

Konrad Turzyński

Via Hejmo



nr 20/1087/ z 21 maja 2005 r., str. 12-13,

<http://www.glos.com.pl/Archiwum_nowe/Rok%202005/020/strona/hejmo.html>

<<http://jozefdarski.pl/1497-hejmo>>

W dniu 19 maja 1991 r., (jak potem się okazało – na dwa miesiące przed zgonem Michała Falzmanna, inspektora NIK, człowieka, który wykrył aferę **FOZZ** i miał odwagę zabiegać o to, aby władze zajęły się jej ściganiem) warszawski fizyk prof. Mirosław Dakowski napisał list do prymasa Polski, ks. kard. Józefa Glempa. Intencją listu nie było uruchomienie ewentualnej interwencji hierarchów kościelnych, lecz tylko złożenie w bezpieczny depozyt dokumentów, mogących stać się w przyszłości dowodami w sprawie przeciwko aferzystom z **FOZZ**-u. W tym liście można m. in. przeczytać: *"Od paru tygodni usiłujemy przekazać Księdzu Prymasowi*

dostępne nam dokumenty na temat rabunku finansów Polski na wielką skalę. [...] Nasz cel jest prosty: Udostępnić zebrane dokumenty i podejrzenia, do oceny Episkopatowi, otoczeniu Ojca Świętego. W razie, gdyby siłą uciszono te kilkanaście osób niezależnych od Ministerstwa Finansów, które obecnie znają sprawę, Kościół byłby jedynym miejscem (poza władzą świecką) przechowywania tych dokumentów [...]" (zob.: Mirosław Dakowski, Jerzy Przystawa **"Via bank i FOZZ. O rabunku finansów Polski"**, Wydawnictwo ANTYK, Komorów 1992, str. 56). Już wtedy liczono się bowiem z tym, że **komunistyczna mafia** mogłaby zbrodnictwo kontratakować tych, którzy zabiegają o wyjaśnienie tej afery.

Prof. Dakowski tak opowiada o owym liście do ks. prymasa: „Do listu dołączyłem memoriał »Czarne dziury« i kopie kilku ważniejszych dokumentów. O ile pamiętam, była to korespondencja pomiędzy likwidatorem **FOZZ** Jerzym Dzierżyńskim, a wiceministrem finansów Januszem Sawickim. Wiem, że dokumenty te dotarły do Księdza Prymasa, ale żadnej odpowiedzi nie otrzymałem”. (Zob.: Mirosław Dakowski, Jerzy Przystawa **"Via bank i FOZZ. O rabunku finansów Polski"**, Wydawnictwo ANTYK, Komorów 1992, str. 56.)

W sześć dni później, 25 maja 1991 r., drugi spośród współautorów tej książki, prof. Jerzy Przystawa (fizyk z Wrocławia), napisał list do polskiego dominikanina, o. Konrada Hejmy, od lat pracującego w Watykanie. Tym razem oczekiwano już dalej idącego zaangażowania ze strony adresata: "Wszystkie osoby nachodzone przez nas w tej sprawie, czy z ROAD-u, czy z PC, czy z Kancelarii Prezydenta, wruszają ramionami. [...] Uważamy, że wszyscy, którzy próbują sprawę tuszować, są, de facto, współnikami rabusiów. [...] Przewielebny Ojciec, ufam, że Ojciec zechce zainteresować się tą sprawą, a może nawet spowodować, żeby zainteresowały się nią Inne Osoby, które mogłyby spowodować, aby cenę tego gigantycznego oszustwa i grabieży narodu zapłacili przede wszystkim ci, którzy są odpowiedzialni i winni, a nie systematycznie oszukiwane i ograbiane społeczeństwo polskie." (Por. tamże, str. 240-241.) W relacji prof. Dakowskiego historia owego listu wygląda następująco: „Później podjęliśmy próbę przekazania naszej dokumentacji do Watykanu. Zarówno Jerzy Przystawa jak i ja poznaliśmy wcześniej Ojca Konrada Hejmo, o którym wiedzieliśmy, że ma dostęp do Ojca Świętego. Wysłaliśmy więc na jego ręce list wyjaśniający sytuację z prośbą o zainteresowanie sprawą »Innych Osób«, oraz plikiem ok. 200 stron dokumentów i materiałów (zob. Zał. 5). Podobnej, niemal identycznej treści list z dokumentami, tego samego dnia został z Berlina wyekspediowany do Redaktora »Kultury« Jerzego Giedroycia. W obu wypadkach jedyną odpowiedzią było milczenie. Takie samo milczenie kwitowało i następne, dosłane w tej sprawie listy i komunikaty. W tej sytuacji skorzystaliśmy z wyjazdu do Rzymu zaprzyjaźnionego uczonego kanadyjskiego, którego zaopatrzyliśmy w list i dodatkowe materiały i prosiliśmy o skontaktowanie się z Ojcem Hejmo. Przyjęcie, jakiego doznał nasz przyjaciel ze strony tego Autorytetu Duchowego, było dla niego szokiem, szczególnie, że jako Kanadyjczyk nie był przyzwyczajony do równie niesympatycznego i z wysoka traktowania wiernych przez osoby duchowne. Odprawiony został krótko i węzłowato, a na jego naleganie o jakąkolwiek odpowiedź usłyszał, że sprawy te nie należą do Kościoła. Wreszcie, aby pozbyć się natręta, Ojciec H. oświadczył, że wkrótce przyjedzie do Polski i osobiście prof. Przystawie odpowie. Niestety do dnia dzisiejszego żadna odpowiedź nie została udzielona.” (zob.: Mirosław Dakowski, Jerzy Przystawa **"Via bank i FOZZ. O rabunku finansów Polski"**, Wydawnictwo ANTYK, Komorów 1992, str. 56-57; tamże na str. 203-241 można znaleźć w/w dokumenty: list prof. Przystawy do o. Hejmy, memoriał **"Czarne dziury [...]"** oraz korespondencję Dzierżyński – Sawicki)

Wobec tego prof. Dakowski postanowił dotrzeć do papieża Jana Pawła II bez pośrednictwa o. Hejmy. W liście z 2 sierpnia 1991 r. napisał m. in.: *"Mamy dokumenty świadczące o tym, że Polska jest obecnie przedmiotem rabunku ze strony wschodniego sąsiada, kapitału zachodniego (szczególnie ze Wschodniego Wybrzeża USA) i miejscowych **postkomunistów**. Ułatwiają im to ludzie będący formalnie u władzy. [...] Dokumenty, które przesłaliśmy Ojcu Hejmo i które usiłowaliśmy przekazać Prymasowi Polski, świadczą o tym dowodnie. Świadczy również dawno nie spotykana kampania dezinformacji w prasie krajowej i TV [...] Pracowałem z Michałem Falzmannem z NIK. Zginął on (oficjalnie zawał) 18 lipca w walce o niezawisłość finansową Polski. Przeraża nas obojętność Prymasa Polski i (niezależnie) Ojca Hejmo dla tej sprawy. Czyżby poza linią Moskwa – Waszyngton istniał jeszcze punkt przyzwolenia – Watykan? Byłaby to dla nas perspektywa przerażająca. Załączam dwa listy oraz spis ważniejszych tekstów, część z nich zawarta jest w materiałach przesłanych Ojcu Hejmo. Jeśli sprawy te nie są Ojcu Świętemu znane, bądź postrzegane są w innej perspektywie, proszę o rozmowę osobistą."* (zob.: Mirosław Dakowski, Jerzy Przystawa **"Via bank i FOZZ. O rabunku finansów Polski"**, Wydawnictwo ANTYK, Komorów 1992, str. 58). List miał być przekazany papieżowi podczas jego wizyty w Polsce w sierpniu 1991 r. przez *"pana C."* (tamże, str. 57), a także przez *"jednego z energicznych księży"* (tamże, str. 59). M. Dakowski próbował też uzyskać możliwość osobistej rozmowy z papieżem, zwrócił się w tym celu do *"księdza B. Dąbrowskiego, uczestnika rozmów Okrągłego Stołu"*, który jednak oznajmił, że *"po konsultacjach i po przemodleniu sprawy nie przekaze jej Ojcu Świętemu, bo nie pozwala mu na to lojalność wobec Prymasa"* (tamże, str. 59). Z odnośnego fragmentu książki o aferze FOZZ nie wynika jasno, czy list prof. Dakowskiego do papieża Jana Pawła II nie dotarł do adresata w żaden z paru wymienionych tam sposobów...

Minęły dwa lata, wypełnione działalnością rządów: Jana Ferdynanda Olszewskiego, Waldemara Pawlaka i Hanny Suchockiej. Tymczasem rosła w społeczeństwie polskim popularność **post(?)komunistów**, którzy w drugich wolnych (podobno) wyborach parlamentarnych uzyskali ogromny sukces. Jednym z komentarzy do tego faktu była wypowiedź o. Konrada Hejmy, mianowicie: *"W tygodniku »Niedziela« z dnia 7 listopada br., [...], ukazał się artykuł bliskiego współpracownika Papieża, Ojca Konrada Hejmo, pt.: »Naród, który nie poznał czasu nawiedzenia swego«. Ojciec Hejmo, przemawiając niejako w imieniu Ojca Świętego, opisuje nam wielką boleść i niezadowolenie Papieża z wyników tegorocznych wyborów parlamentarnych. Autor tekstu twierdzi, że były one szokiem dla zagranicy i dla Ojca Świętego osobiście, i że jest rzeczą niepojętą, jak naród, który tyle od **komunistów** wycierpiał, mógł dobrowolnie wybrać tych samych **komunistów** na swoich, teraz już demokratycznie wybranych, władców? [...] Jest to druzgocąca opinia o niewdzięcznym narodzie polskim, który nie poznał czasu nawiedzenia swego."* (zob.: Jerzy Przystawa **"Czy Polacy mają być narodem schizofreników?"**, **"Najwyższy Czas!"** nr 51 z 18 grudnia 1993 r., str. I)

Polacy, jak się okazuje, stracili w znacznej mierze swoje zdecydowanie anty**komunistyczne** nastawienie, widoczne jeszcze wyraźnie za rządu Tadeusza Mazowieckiego. Prof. Przystawa usiłował rozpoznać przyczyny tej zmiany: *"[...] naród ten zaczął dostrzegać, że jego Przywódcy Duchowi, Autorytety Najwyższe, w tym samym czasie, gdy naród cierpi nędzę i degradację cywilizacyjną, mają się całkiem nieźle, a nawet lepiej niż w jakichkolwiek innych warunkach! Pisał o tym nie kto inny, ale właśnie Ojciec Hejmo [...] pisał o budzącym się nowym antyklerykalizmie, o »zgorszeniu«[,] jakiego doznają wierzący katolicy w Polsce, kiedy widzą[,] jak się bratają hierarchowie katoliccy z wysokimi funkcjonariuszami aparatu **komunistycznego**, o wzajemnych wizytach i rewizytach, o jubileuszach, o imieninach, urodzinach itp., itd."* (Zob.: Jerzy Przystawa **"Czy Polacy mają być narodem schizofreników?"**, **"Najwyższy Czas!"**

nr 51 z 18 grudnia 1993 r., str. IV; w przytoczeniu jest mowa o artykule o. Hejmy **"Pod rozważę"**, przedrukowanym w paryskiej **"Kulturze"** nr 3/486 z marca 1988 r.) Przemiany polityczne i gospodarcze, zapoczątkowane spotkaniami w Magdalence, „okrągłym stołem”, wyborami kontraktowymi w czerwcu 1989 r., powołaniem tzw. „pierwszego niekomunistycznego rządu” i wdrożeniem „programu dostosowawczego”, zwanego powszechnie „planem Balcerowicza”, jak mogło się wydawać, cieszyły się poparciem Kościoła Katolickiego w Polsce, niemniej jednak coraz bardziej sytuacja odpowiadała pamiętnemu, ostatniemu zdaniu słynnego **„Folwarku zwierzęcego”** Erica Blaire’a (znanego pod pseudonimem „George Orwell”). Oto, jak dalej pisał prof. Jerzy Przystawa: „Cały naród, w zupełnym osłupieniu zobaczył, że jego AUTORYTETY MORALNE DROGOWSKAZY, w najlepsze usiadły do wspólnych biesiad z tymi samymi znienawidzonymi **komunistami**, z Jaruzelskim, Kiszczakiem, Millerem, Rakowskim, Kwaśniewskim i właśnie jak najbardziej »w duchu wzajemnego zrozumienia i porozumienia« dokonali podziału władzy!! A osłupiałemu narodowi wytłumaczono, że ma iść do urn wyborczych i wybrać parlament, w którym większość miejsc będzie zajęta przez tych samych znienawidzonych **komunistów**. [...] Czyż to nie katolik sztandarowy, Autorytet Moralny, Tadeusz Mazowiecki kazał nam zapomnieć o krzywdach i w duchu zrozumienia i chrześcijańskiego miłosierdzia oddzielić przeszłość GRUBĄ KRESKĄ? Czyż to nie najbardziej zaufani Hierarchii Kościelnej, profesorowie Stelmachowski i Wielowieyski i inni nie zrobili wszystkiego, aby prezydentem Polski został znienawidzony przez Polaków gen. Jaruzelski? Czyż to nie Ksiądz Prymas ze świtą przybył do Sejmu w wigilię Nowego Roku 1990 i intonował »Bóg się rodzi«, a obok niego największy głos dawali ci sami, których tak bardzo teraz nie lubi Ojciec Hejmo: Miller, Kwaśniewski, Kozakiewicz, Oleksy i inni?” (Zob.: Jerzy Przystawa **"Czy Polacy mają być narodem schizofreników?"**, **"Najwyższy Czas!"** nr 51 z 18 grudnia 1993 r., str. IV.)

Autor polemiki z tekstem o. Hejmy miał szczególny (wyjaśniony tu powyżej) powód ku temu, aby odnieść się także do sprawy **FOZZ** i sposobu, w jaki ta afery była traktowana: „Przez te lata [...] nadziało się w Polsce masę nieprawości. O tych nieprawościach Autorytety Moralne wypowiadały się tylko ogólnikami. Kiedy ś.p. inspektor NIK, Michał Tadeusz Falzmann, oddał życie za ujawnienie »największej afery w dziejach powojennej Polski. tzw. afery **FOZZ**« (słowa b. premiera Jana Olszewskiego), o sprawę tę nie upominały się żadne autorytety moralne i duchowe. W tym samym czasie wybitny Autorytet Duchowy, autor słów o Polakach jako »homo sovieticus«, podobno ongiś osobisty przyjaciel Ojca Świętego, ks. prof. Józef Tischner, ukazywał się w telewizji razem z szefem **komunistycznej bezpieki**, gen. Kiszczakiem i razem sobie z ust wyjmowali dusery i komplementy na rzecz ich wspólnego przyjaciela i autorytetu Adama Michnika.” (zob.: Jerzy Przystawa **"Czy Polacy mają być narodem schizofreników?"**, **"Najwyższy Czas!"** nr 51 z 18 grudnia 1993 r., str. IV)

Znany polski dominikanin pracujący w Watykanie tym razem – inaczej, niż w wypadku korespondencji z prof. Przystawą – nie uchylił się od odpowiedzi na tę polemikę: „Od 1989 roku rządy w Polsce były demokratycznie wybrane i dlatego Kościół musiał takie rządy zaakceptować, gdyż nie jest powołany do obalania rządów legalnie, prawnie, w wolności wybranych. Kościół na tej samej zasadzie poparł prezydenta Lecha Wałęsę, bo został demokratycznie wybrany. Będzie popierał do końca legalnego urzędowania. Dlatego nigdy nie poprze akcji zmierzających do obalenia prezydenta na drodze marszów »na Belweder«. Wręcz uzna to za zwyczajne warcholstwo [...] Hierarchia katolicka – pod grzechem – poleciła brać udział w wyborach. Nie mogła inaczej. Taka jest nauka społeczna Kościoła. Trzeba brać udział w życiu społecznym i politycznym. [...] księża też są synami tej polskiej Ziemi i mają prawo, a nawet obowiązek dbać o ten Kraj, tak przez wieki niszczoney, właśnie przez takich, którzy nie byli

godni reprezentować Narodu wierzącego i sprzedawali go za własne korzyści materialne i dożywną posadę. [...] Doszło do tego, że przywódcy inteligencji katolickiej w Parlamencie postulowali rozwiązania, za które dawniej katolik był ekskomunikowany. To zaciemnienie sumień i wrażliwości na prawdę w życiu społecznym i politycznym doprowadziło do tego, że prosty lud już nie bardzo wiedział[,] co ma myśleć i za kim iść.” (Zob.: Konrad Hejmo *"Narodu duch zatruty"*, *"Najwyższy Czas!"* nr 1 z 1 stycznia 1994 r., str. XI.) Ostatnie dwa zdania z przytoczonego fragmentu **zdają się nawet być zbieżne** z poglądem wypowiedzianym przez adwersarza ojca Hejmy (jak się wydaje, skupił on tam uwagę na sprawie legalizacji sztucznych poronień, chociaż zapewne aluzja jest wymierzona w dużej mierze w to samo środowisko, które profesorowie Przystawa i Dakowski wytykali w swojej książce z powodu jego – tego środowiska – obojętności wobec afery FOZZ).

Ojciec Konrad Hejmo jednak nie uznał za stosowne odnieść się w swojej publicznej replice do tego fragmentu polemiki prof. Jerzego Przystawy, który dotyczył afery FOZZ. Nie tylko nie odpisał na prywatny list, nie tylko – wbrew obietnicy! – nie przyjechał do Polski, aby odpowiedzieć Przystawie osobiście, ale w ogóle przysłowioowo „nabrał wody w usta” na ten temat. Za to **wypowiedział się nieoczekiwanie na temat zupełnie inny**, przez jego polemistę nie poruszony: „Nadto należało zostawić na potem rozliczanie wewnętrzne[,] kto i na ile zanurzył się w gnoju przez współpracę z *komunistami*. Przede wszystkim należało rozliczyć system i przywódców, a nie ofiary systemu, które nie wytrzymały naporu i »na odczepne« podpisywały zobowiązania, które nic nie znaczyły. Wiadomą jest rzeczą, że każdy profesor udający się za granicę w owych »dobrych czasach«, musiał podpisywać deklarację, że nie będzie »szkalował *Polski Ludowej*«. [...] Wielu podpisywało, choć nie mieli zamiaru »szkalować« – dla świętego spokoju. Obecnie czas wielkich rozliczeń już przepadł, bo oddano dawnym przywódcom dobrowolnie wszystkie te najważniejsze urzędy i funkcje. Trzeba więc wreszcie na tyle zmądrzeć i wyciszyć małe pretensje i podejrzenia i zwierzać szeregi, by znów wiosenne wybory nas nie zastały na utarczках wewnętrznych. [...]” (Zob.: Konrad Hejmo *"Narodu duch zatruty"*, *"Najwyższy Czas!"* nr 1 z 1 stycznia 1994 r., str. XI.) Czyżby ojciec Konrad proroczo (= z 11-letnim wyprzedzeniem!) przeczuł, jak w pierwszym odruchu z zarzutu współpracy z **bezpieką** będzie na łamach *"Gazety Wyborczej"* tłumaczył się znany i (skądinąd) zasłużony polski naukowiec, zdemaskowany w jesieni 2004 r. jako TW „Historyk”?

Jakieś *iunctim* pomiędzy aferą FOZZ a działalnością agentury rozmaitych PRL-owskich „szpicelowni” bowiem zachodzi... Wiadomo o tym nie od dziś – nie dopiero ze sprawozdań z procesu aferzystów FOZZ-owskich. Mianowicie, już w raporcie Wydziału Studiów MSW, przygotowanym w maju 1992 roku dla premiera Jana Ferdynanda Olszewskiego, można przeczytać: *"Wielkie afery finansowe jak Art-B i FOZZ były dokonywane pod osłoną i z udziałem oficerów i agentury byłego Zarządu II Sztabu Generalnego WP [= wywiadu wojskowego – dopowiedzenie KT] i Departamentu I MSW [= wywiadu policyjnego – dopowiedzenie KT]. Grzegorz Żemek – główny podejrzany w sprawie FOZZ był tajnym współpracownikiem Zarządu II Sztabu Generalnego WP, podobnie jak kilku innych jego współpracowników. Prezes Rady Nadzorczej FOZZ, wiceminister Janusz Sawicki, najpierw był tajnym współpracownikiem, a następnie kadrowym pracownikiem wywiadu [wojskowego – dopowiedzenie KT] na etacie niejawnym. Dający osłonę spółce Art-B były prezes NBP Grzegorz Wójtowicz był tajnym współpracownikiem Departamentu I MSW."* (por.: *"Ośmiornica w akwarium"*, *"Tygodnik Solidarność"* nr 27(198) z 3 lipca 1992 r. str. 4). Czy właśnie – lub może także – na przykład tych

ludzi, których nazwiska figurują w przytoczonym fragmencie raportu, miał na myśli o. Hejmo, kiedy zdawał się w swojej replce na polemikę prof. Przystawy wyrażać współczucie „*ofiarom systemu*”?

Watykańskiego dominikanina z Polski nadal jednak nurtował temat zachowań wyborczych rodaków. Pod koniec pierwszej połowy lat dziewięćdziesiątych można było przekonywać się o tym wielokrotnie dzięki Radiu Maryja. Czwartkowe monologi o. Konrada Hejmy nadawane przez telefon z Watykanu trwały zwykle trzy kwadranse i w zasadzie miały służyć opowiedzeniu o tym, co robił i mówił papież Jan Paweł II w ciągu minionych siedmiu dni. Jednak inne tematy, wewnątrz-polskie, stałe dominowały w wypowiedziach ojca Konrada, który (może dzięki swojemu imieniu?) lubował się w częstych, uczuciowych i wzniosłych odwołaniach do polskiej literatury romantycznej... Jak refren, za każdym razem powracała w tych jego wypowiedziach tematyka wyborcza. O. Konrad Hejmo ubolewał nad tym, jak to wielu Polaków sprzyjało zwycięstwu wyborczemu **(post)komunistów**: czynnie (głosując na kandydatów **SdRP / SLD**) a przynajmniej biernie (jakoby – poprzez absencję wyborczą). **Ubolewał** (podobnie jak inne osoby często wówczas występujące w tej rozgłośni) **także nad samą skłonnością Polaków do narzekania na aktualne władze: prezydenta i kolejne rządy. Powinniśmy raczej cieszyć się z odzyskanej (jakoby) wolności, nie zaś – małostkowo skupiać swoją uwagę na takich drobiazgach jak wzrost ubóstwa i postępujące bezrobocie.**

Kulminacją tej fazy działalności publicznej ojca Hejmy była kampania prezydencka z 1995 roku. Kiedy mianowicie, w trakcie jej trwania, dalszego korzystania z biernego prawa wyborczego zaniechali kandydaci Markiewicz i Kaczyński, wtedy zwolennicy L. Wałęsy nie zatrzymywali się nad tym faktem; gdy jednak to samo uczynili potem kandydaci Moczulski i Pawłowski, można było w Radiu Maryja od ojca Konrada Hejmy usłyszeć, że to „*patrioci*” i w ogóle ludzie szlachetni. **Skąd taka różnica? Po prostu stąd, że ci pierwsi dwaj nie apelowali do swoich (nielicznych) wyborców o przeniesienie poparcia na innego kandydata, natomiast następni dwaj kandydaci ogłosili taki apel, i to – na korzyść... kandydata Wałęsy.** Popatrzmy na jeszcze inną dwójkę kandydatów, obu – uczestników konferencji okrągłego stołu: J. Kuronia i J. F. Olszewskiego (obaj zajęli kolejne miejsca tuż za zwycięzcami pierwszej tury). Kiedy pomiędzy turami wyborów kandydat Kuroń oświadczył, że jemu jest bliżej do kandydata Wałęsy niż do kandydata Kwaśniewskiego, to można by było odnieść wrażenie, iż... Radio Maryja nigdy nie miało niczego złego do powiedzenia o Jacku Kuroni (!) – kiedy jednak mec. Olszewski dał do zrozumienia, że jemu jest do zwycięzców pierwszej tury jednakowo daleko (co J. Kuroń intensywnie głosił był przed ową pierwszą turą), okazał się dla Radia Maryja jeszcze bardziej (niż przedtem): człowiekiem małostkowym, powodującym się urażoną ambicją, nie-patriotą. Dokładniej mówiąc: **po oświadczeniu mec. Olszewskiego, że nie będzie korzystać w drugiej turze owych wyborów także z czynnego prawa wyborczego, skoro wybór został taki, jaki został, usłyszałem w kolejnym monologu telefonicznym o. Konrada Hejmy z Watykanu taką oto ocenę, że widocznie pośród polskiej prawicy są ludzie, którzy ją rozbijają "za niemalą opłatą od lewicy"** (cytat z pamięci, ale chyba dość dokładny i na pewno zachowujący sens oryginału). Już wcześniej o. Hejmo krytykował mec. Olszewskiego – nie wymieniając jego nazwiska, ale nie pozostawiając wątpliwości, o kogo chodzi – właściwie za samo to, że niepatriotycznie ośmiela się być rywalem Lecha Wałęsy. **Skąd jednak można było czerpać pewność, że wśród ludzi, nadgorliwie agitujących na rzecz Lecha Wałęsy, nie ma osób czyniących to z pobudek mało szlachetnych?** Na przykład: za pieniądze albo ze strachu (nie przed prezydenturą A. Kwaśniewskiego, lecz – strachu bardziej osobistego)? **W 1996 roku jeszcze wielokrotnie na falach Radia Maryja** (między innymi ustami o. Konrada Hejmy) **wypominano wyborcom to, że w poprzednim roku nie wybrali L. Wałęsy ponownie (znów –**

zarówno wymieniając nazwisko byłego prezydenta, jak też domyślnie wskazując na – ówczesnego – faworyta tej rozgłośni). **Motyacją był najczęściej zawód, sprawiony papieżowi przez Polaków** (porównywano przy tym często Jana Pawła II do Mojżesza, który po przeprowadzeniu rodaków przez Morze Czerwone musiał wysłuchiwać ich „szemrania”, wyrażającego tęsknotę za niewolą), nieraz także – kwestię stosunku do tzw. **aborcji**, albo też polityczną przeszłość i domniemane nie-polskie pochodzenie narodowe różnych polityków zwycięskiej lewicy... **Jednak moim zdaniem cały ten „wzniosły” sztafaż słowny świadczy tylko o tym, że chodziło o utrzymanie (albo – nie-utrzymanie) w mocy ustaleń z Magdaleny i okrągłego stołu, a wcale nie o: "katolika" na czele rządu (Mazowiecki) i potem państwa (Wałęsa), również nie o wszelakie "wartości etyczne" ani o tym podobne "pobożne życzenia"...** Kandydaci, którzy zapowiadali obalenie "magdalenkowej" zмовы (tj. panowie JFO i JK-M), byli dyskredytowani. Jednym ze sposobów tego dyskredytowania były aluzje, nie zawierające nazwisk, ale wypowiedziane w taki sposób, aby było łatwo odgadnąć, przeciwko komu są wycelowane: *"byle nie **komunista** ani **mason**"*. Pierwszy epitet dotyczył ex-tow. Aleksandra Kwaśniewskiego, drugi głównie – mec. Jana Ferdynanda Olszewskiego (sugestie, jakoby JFO był **masonem**, dostatecznie często pojawiały się tam i wtedy w innych kontekstach... – teraz, kiedy społeczna nośność nazwiska mecenasa ex-premiera jest na "bezpiecznie" niskim poziomie, bywa nawet zaszczytany... możliwością wypowiadania się na antenie tej rozgłośni!). Jakoś jednak owo hasło nie zawierało członu: *„byle nie **konfident**”*, chociaż sprawdzenie czyjegoś konfidentstwa za życia danej osoby jest łatwiejsze do zrealizowania, aniżeli stwierdzenie, czy dana osoba jest **wolnomularzem** (wyjąwszy tych, którzy jawnie w imieniu **łóž masońskich** wypowiadają się...); mam na myśli fizyczną możliwość sprawdzenia – w roku 1995 polskie prawo wyborcze jeszcze nie dopuszczało lustracji kandydatów do władzy, ale np. w 2000 roku było już odmiennie pod tym względem.

Ja oczywiście **nie posiadam żadnych danych, pozwalających mi o własnych siłach przesądzać, czy przypisanie ojcu Konradowi Hejmie współpracy z **bezpieką** odpowiada prawdzie**. Niewykluczone, że od pierwszego publicznego nazwania danej osoby tajnym współpracownikiem **SB** do sądowego rozstrzygnięcia kwestii minie znowu kilka, albo nawet kilkanaście lat – jako pouczające przykłady niechaj posłużą choćby wyroki sądów lustracyjnych w sprawach: ex-prez. Lecha Wałęsy (2000 r.), ex-tow. Józefa Oleksego (2004 r.) albo ex-tow. Leszka Moczulskiego (2005 r.). Więcej: nad tym, dlaczego właśnie w minionych dniach takie przypisanie zostało przez prezesa IPN dokonane, zastanawiał się (retorycznie?) nie tylko **"Nasz Dziennik"** (co może być mniej dziwne), ale również (!) **"Gazeta Wyborcza"**... Nawet gdyby można było to przypisanie uważać za wystarczająco uzasadnione, **nie sposób byłoby dowieść, że taka smutna okoliczność w życiu ojca Konrada Hejmy stała się przyczyną np. takiego, jak wyżej opisane, jego zachowania się wobec ludzi, którzy chcieli nagłośnić aferę **FOZZ****. Posiadane dane pozwalają jednak wskazać na **rażącą niekonsekwencję bohatera tych uwag**: w kwestii afery **FOZZ** powiedział, że *"sprawy te nie należą do Kościoła"*, natomiast strofując rodaków za ich nie akceptowane przezeń zachowania wyborcze (głównie jednak strofując prof. Przystawę za jego zrozumienie dla absencji wyborczej), napisał: *"Taka jest nauka społeczna Kościoła. Trzeba brać udział w życiu społecznym i politycznym [...] księża też są synami tej polskiej Ziemi i mają prawo, a nawet obowiązek dbać o ten Kraj"*. Zupełnie jak **Johann Schultz**, przybrany ojciec, mówił do tytułowej bohaterki powieści **"Panienka z okienka"** Deotymy (= Jadwigi Łuszczewskiej): *"Waćpanna bój się mnie, bo ja fater, ale Waćpanna idź za mnie, bo ja nie fater"*... **W owej niekonsekwencji jest jednak... konsekwencja**: w 1991 r. o. Hejmo nie przybył do Polski, chociaż obiecał ustną, osobistą odpowiedź na list prof. Przystawy – kilka dni temu zaś, już po odprawie na lotnisku, zmienił zamiar i nie odleciał do kraju, chociaż był wzywany do Polski przez swoich zakonnych przełożonych...

Ojciec Konrad Hejmo w swojej replice na polemikę prof. Jerzego Przystawy zawarł również takie oto słowa: *"Chcę zakończyć akcentem optymistycznym."* (Zob.: Konrad Hejmo *"Narodu duch zatruty"*, **"Najwyższy Czas!"** nr 1 z 1 stycznia 1994 r., str. XI.) Kierując się tą zachętą podaje jako ciekawostkę, że istnieje książka, w której obaj ci adwersarze występują w podobnie pozytywnym kontekście. Jest to książka *"Zaciskanie pięści. Rzec o Solidarności Walczącej"* Andrzeja Znamierowskiego (Éditions Spotkania, Paryż 1988). Jerzy Przystawa występuje tam na str. 89-92 jako autor listu otwartego do Kornela Morawieckiego, napisanego i rozpowszechnionego tuż po tym, jak przywódca Organizacji "Solidarność Walcząca" został schwytany i uwięziony przez **bezpiekę** (usłyszawszy wówczas przez Radio "Wolna Europa" tekst owego listu, trwale zapamiętałem nazwisko jego autora). Ojciec Hejmo jest wymieniony w owej książce na str. 157 i 159 jako wspomagający w Rzymie Kornela Morawieckiego i innego działacza OSW, Andrzeja Kołodzieja, zaraz po tym, jak tutejszy **reżym** pozwolił im opuścić więzienia i terytorium **PRL** (oraz – jako jedna z niedoszłych ofiar terrorystycznego zamachu na obiekt, w którym przebywali trzej wymienieni oraz inni ludzie).

Toruń, 1 maja 2005 r.